

NEW YORK TIMES
BESTSELLING AUTHORS

POWIEŚĆ

NORA ROBERTS

KLAN O'HURLEYÓW

NIEBEZPIECZNA GRA

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

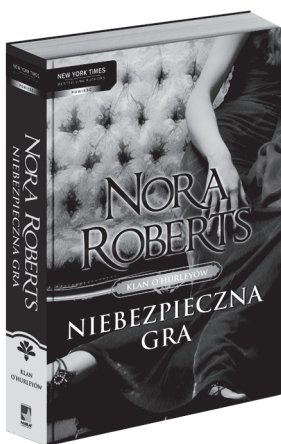
Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

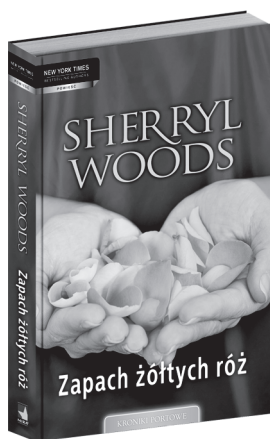
Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl](#).

NIEBEZPIECZNA GRA

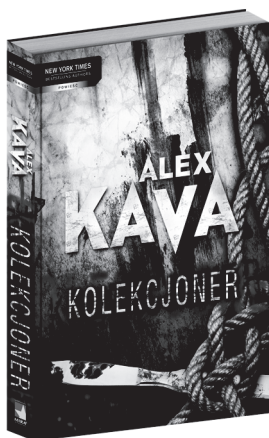
W marcu 2011 ukazą się:



NORA ROBERTS
Niebezpieczna gra



SHERRYL WOODS
Zapach żółtych róż



ALEX KAVA
Kolekcjoner



DIANA PALMER
Grzechy młodości

Kolejne tytuły w sprzedaży już w kwietniu

NORA
ROBERTS
NIEBEZPIECZNA
GRA

Przełożyli:
Michał Wroczyński
Małgorzata Hesko-Kołodzińska



Tytuły oryginałów:

Skin Deep

Without a Trace

Pierwsze wydanie:

Silhouette Books, 1988

Silhouette Books, 1990

Redaktor prowadzący:

Grażyna Ordęga

Korekta:

Joanna Habiera

© 1988, 1990 by Nora Roberts

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 1998, 2002, 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Powieści ukazały się poprzednio pod tytułami
Opętanie i Zagubieni

Wydanie niniejsze zostało opublikowane
w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych
– żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeX[®], Warszawa

ISBN 978-83-238-8093-6

Nora Roberts

Cena sławy

Przełożył
Michał Wroczyński

PROLOG

- I co my mamy zrobić z tą dziewczyną?
 - Daj spokój, Molly, za bardzo się przejmujesz – odparł Frank O’Hurley, nakładając na twarz warstwę pudru.
 - Mam się nie przejmować? – Molly zapięła suwak sukienki i stanęła w drzwiach garderoby, by wyrzeć na ciągnący się za sceną korytarz. – Mamy czwórkę dzieci, Frank, i dobrze wiesz, że tak samo kocham każde z nich. Ale z Chantel naprawdę mamy poważny kłopot.
 - Chyba jesteś dla niej zbyt surowa.
 - Bo ty nie jesteś dość wymagający.
- Frank roześmiał się beztrząsco, odwrócił się i wziął żonę w ramiona. Dwadzieścia lat małżeństwa nie zdołało osłabić siły jego uczuć. Ta kobieta wciąż była jego śliczną i pełną dziewczęcęgo wdzięku Molly, mimo że miała już dwudziestoletniego syna i trzy córki nastolatki.
- Kochanie, Chantel jest po prostu prześliczną dziewczyną, która...
 - ...aż za dobrze o tym wie!
- Molly zerknęła ponad ramieniem męża na drzwi. Miała nadzieję że lada chwila wreszcie stanie w nich

Chantel. Gdzie też się podziewa ta dziewczyna? Do wyjścia na scenę pozostało piętnaście minut, a jej wciąż nie ma.

I pomyśleć, że jej siostry były pod tym względem zupełnie inne – posłuszniesze i znacznie bardziej odpowiedzialne. Gdy w kilkuminutowych odstępach rodziła swe córki – trojaczki, nie wiedziała, że to właśnie pierwsza z nich przysporzy jej w przyszłości najwięcej zmartwień.

– To wszystko przez tę jej urodę – burknęła. – Wokół dziewcząt takich jak ona zawsze kręci się mnóstwo chłopców.

– Ale musisz przyznać, że radzi sobie z tym doskonale.

– To właśnie mnie niepokoi. Zbyt dobrze sobie radzi, Frank. Ma dopiero szesnaście lat, a już niejednego faceta owinęła sobie wokół palca.

– No dobrze, a ile ty miałeś lat, gdyśmy... ?

– To było co innego! – przerwała mu pospiesznie i zaraz roześmiała się, widząc jego sceptyczną minę. Poprawiła mu krawat, starła puder z klap marynarki i dodała: – Boję się, że ona może nie mieć tyle szczęścia co ja, i nie trafi na takiego wspaniałego mężczyznę.

Frank mocno ujął ją za łokcie.

– A jaki powinien być ten mężczyzna?

Oparła mu dłonie na ramionach i popatrzyła poważnie w jego twarz. Choć jego szczupłą twarz znaczyły już zmarszczki, w oczach wciąż palił się ogień, żywioł, temperament. Patrząc tylko w te błyszczące źrenice, mogłaby pomyśleć, że wciąż ma przed sobą owego zwariowanego, pełnego fantazji, wygadane go chłopaka, który przed laty zawrócił jej w głowie.

Owszem, to prawda, że nigdy nie spełnił swojej

młodzieńczej obietnicy i nie przyniósł jej księżycy na srebrnej tacy, ale mimo prozy życia przez wszystkie te lata byli partnerami w pełnym tego słowa znaczeniu, na dobre i na złe – a złych chwil było przecież wiele.

– Przede wszystkim musi być uczciwy – powiedziała, całując go w usta. – I serdeczny... pogodny. I taki przystojny jak ty.

Gdy trzasnęły drzwi prowadzące za kulisy, Molly oderwała się od męża.

– Tylko zanedo jej nie strofuj. – Frank przytrzymał ją za rękę. – Sama wiesz, że to tylko pogorszy sprawę.

Molly odburknęła coś pod nosem i popatrzyła na wchodzącą tanecznym krokiem Chantel. Dziewczyna miała na sobie jaskrawoczerwoną bluzę i obcisłe, czarne spodnie uwydatniające jej szczupłą, młodzieńczą figurę. Rześkie, jesienne powietrze sprawiło, że na policzki wystąpiły jej rumieńce, podkreślające dodatkowo nieskazitelną urodę jej dziewczęcej twarzy. Oczy miała niebieskie, wyraziste, a na jej twarzy malował się wyraz samozadowolenia.

– Chantel!

– Tak, mamó? – Z naturalnym wdziękiem przystanąła przed drzwiami przebieralni. Dojrzała, że ojciec puszcza do niej oko ponad ramieniem Molly, i uśmiechnęła się jeszcze szerzej. Na tatę zawsze mogła liczyć. – Och, wiem, troszeczkę się spóźniłam. Ale za sekundę będę gotowa. Bawiłam się cudownie, wiesz? Michael pozwolił mi kierować swoim samochodem.

– Tym czerwonym, który...? – zaczął Frank, lecz po chwili zamilkł pod groźnym spojrzeniem Molly i zakrył dłonią usta.

– Czy ty masz dobrze w głowie, Chantel? Prawo jazdy zrobiłaś zaledwie kilka tygodni temu. To nieostrożność!

Boże, jakże Molly nie znosiła wygłaszać takich kazań. Dobrze wiedziała przecież, jak to jest, gdy ma się szesnaście lat. Wiedziała też, niestety, że nie ma innego wyjścia – po prostu musi powiedzieć to wszystko, co miała do powiedzenia, mając przy tym świadomość, że zachowuje się w tej chwili jak zrzęda.

– Zarówno ojciec, jak i ja uważamy, że nie powinnaś samodzielnie siadać za kierownicę, jeśli nie ma przy tobie kogoś z nas. Poza tym – dodała szybko – nie jest rozsądnie jeździć cudzym samochodem.

– Jeździliśmy tylko po bocznych drogach – wyjaśniła dziewczyna i pocałowała matkę w oba policzki. – Nie przejmuj się, mamuś. Poza tym muszę mieć choć trochę rozrywki. W przeciwnym razie uschłabym z nudów.

Molly, która dobrze wiedziała, czym pachną takie przejażdżki, postanowiła być twarda.

– Posłuchaj, Chantel, powiem wprost: moim zdaniem jesteś jeszcze za młoda na samochodowe wyprawy z chłopcami.

– Michael nie jest chłopcem. Ma już dwadzieścia jeden lat.

– Tym bardziej!

– To gnojek – oznajmił spokojnie Trace, który pojawił się właśnie u wejścia. Uniósł brew na widok gniewnego spojrzenia siostry i dodał, nie zmieniając tonu: – Jeśli dowiem się, że cię dotknął, urwę mu głowę. Możesz mu to powtórzyć.

– Nie wtykaj nosa w cudze sprawy, dobrze? – oburzyła się Chantel. Inna rzecz wysłuchiwać kazań matki, a co innego, gdy przeciwko tobie staje rodzony brat. – Skończyłam szesnaście lat, nie sześć, i mam serdecznie dosyć ciągłego pouczenia!

– To źle. – Chwycił ją za podbródek i mimo że

próbowała odtrącić jego dłoń, przytrzymał go mocno. On też miał niepospolitą urodę, też budził ponadprzeciętne zainteresowanie u płci przeciwnej. I podobnie jak siostra, naturę miał gwałtowną, upartą, nieokiełznaną.

– W porządku, dzieciaki – odezwał się Frank, biorąc na siebie rolę rozjemcy. – Do tej sprawy jeszcze wrócimy. Teraz Chantel musi się przebrać. Za dziesięć minut zaczynasz występ, księżniczko. Chodźmy, Molly, rozgrzejemy trochę publiczność.

Molly spojrzała na córkę surowo, jakby chciała powiedzieć, że nie wyczerpali tematu. Zanim jednak wyszła, podeszła do niej raz jeszcze i z łagodniejszym wyrazem twarzy dotknęła policzka dziewczyny.

– Chyba rozumiesz, że musimy się o ciebie troszczyć.

– Naprawdę nie ma takiej potrzeby. Potrafię sama o siebie zadbać.

– To właśnie mnie niepokoi, córeczko. – Molly westchnęła cicho i ruszyła za mężem w kierunku sceny, na której mieli zarobić pieniądze na resztę tygodnia.

Gdy rodzice wyszli, Chantel popatrzyła buńczucznie na brata.

– Ja decyduję o tym, kto mnie dotyka, Trace. Zapamiętaj to sobie raz na zawsze.

– Więc niech ten twój koleś z eleganckim samochodem zachowuje się odpowiednio. W przeciwnym razie połamię mu kości.

– Idź do diabła! – wrzasnęła i gwałtownie zatrzęsnęła mu drzwi przed nosem, zamykając się w przebieralni.

Jej siostra Maddy, która zapinała właśnie guziki od kostiumu drugiej z sióstr, Abby, zerknęła na nią przez ramię.

– A więc postawiłaś na swoim.

– Nie zaczynaj.
– Ani mi się śni.
– Mam serdecznie dosyć tego wszystkiego. – Chantel rozłożyła ostrożnie kostium i szybko ściągnęła bluzę. Skórę miała jasną i gładką, sylwetkę kształtną i mimo młodych lat dojrzałą już i kobiecą.

– Popatrz na to z innej strony – zachichotała Maddy.
– Rodzice są tak zajęci tobą, że na mnie i Abby w ogóle nie zwracają uwagi.

– Zaciągacie więc u mnie dług.

– Chyba przesadzasz. Matka naprawdę była niespokojna – wtrąciła się Abby, wręczając Chantel zestaw do makijażu.

Chantel zajęła miejsce przed lustrem, które dzieliła z siostrami.

– Nie było powodu. Nic się nie stało. Po prostu dobrze się bawiłam.

– Naprawdę pozwolił ci usiąść za kierownicą? – zainteresowała się Maddy, sprawnie rozczesując włosy Chantel.

– Jasne. Przekonałam go, że strasznie mi na tym zależało... sama nie wiem, dlaczego. A może wiem?

– Rozejrzała się po zagraconym, pozbawionym okien pomieszczeniu o wyblakłych, brudnych ścianach. – Chyba nie chcę spędzić reszty życia w takim chlewie.

– Gadasz jak tata – odpowiedziała ze śmiechem Abby.

– Wcale nie. – Z wprawą świadczącą o wieloletnim doświadczeniu Chantel zaczęła nakładać róż na policzki.

– Zamierzam kiedyś mieć własną garderobę, trzy razy większą od tej. Ściany i sufit będą białe. Na podłodze położę puszysty jasny dywan i będę chodzić po nim boso...

– Ja tam wybrałabym zdecydowane kolory – odparła

z rozmarzeniem Maddy. – Dużo, dużo żywych, wyrazistych kolorów.

– Biel – powtórzyła z uporem Chantel. Wstała od lustra i sięgnęła po sukienkę. – A na drzwiach każę wymalować złote gwiazdy. Będę jeździć limuzyną, a w garażu postawię sportowe auta, przy których zblednie nawet samochód Michaela. – Zmarkotniała, widząc, że sukienkę, którą włożyła, stanowczo zbyt wiele razy cerowano. – Ogród będzie olbrzymi, z sadzawką, fontanną i kamiennym basenem – dokończyła z determinacją.

Wszystkie trzy uwielbiały marzyć, więc Abby chętnie podjęła wątek:

– A w wytwornej restauracji szef kuchni zaprowadzi cię do najlepszego stolika i na początek poda butelkę szampana.

– I będziesz uprzejma dla fotografów – włączyła się do zabawy Maddy. – Nikomu nie odmówisz wywiadu ani autografu.

– Jasne. – Chantel założyła szklane kolczyki, wyobrażając sobie, że to brylanty. – W moim domu każda z kochanych sióstr będzie miała do dyspozycji olbrzymi pokój. A na kolację opychać się będziemy kawiozem.

– Właściwie wystarczyłaby pizza – roześmiała się Maddy.

– Albo pizza z kawiozem – uściśliła Abby i objęła siostry serdecznie. Znowu stanowiły jedno, tak jak kiedyś, w łonie swej matki.

– Wysoko zajdziemy i będziemy kimś!

– Już jesteście – oświadczyła Abby, z dumą zadzierając głowę. – Szanowne panie, mili panowie, oto przed państwem znakomite trio tanecznie – wokalne O’Hurleys!

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dom był rozległy, biały, wypełniony przyjemnym chłodem. Przez uchylone drzwi wpadały z tarasu podmuchy ciepłego wiatru, niosąc z ogrodu zapach kwiatów i skoszonej trawy. W ogrodzie, zasłonięta od strony domu szpalerem drzew, znajdowała się pomalowana na biało altanka, po której pięły się glicynie, na środku zaś – wymyślna, marmurowa fontanna i kamienny basen w kształcie ośmiokąta, który jednym bokiem przylegał do niewielkiego, również białego budynku. W oddali, w cieniu drzew, krył się kort tenisowy i wydzielona przestrzeń do minigolfa.

Całą posiadłość otaczał kamienny, prawie czterometrowej wysokości mur, który z jednej strony zapewniał Chantel poczucie bezpieczeństwa, z drugiej zaś sprawiał, iż czuła się samotna i osaczona. Z reguły udawało jej się zapomnieć i o murze, i o systemach bezpieczeństwa, i o elektronicznie otwieranej bramie z kamerą – wszystko to w końcu stanowiło cenę, jaką płaciła za sławę, której tak bardzo zawsze pożądała. Ostatnio jednak coraz częściej czuła się tu jak więzień, a nie korzystająca z uroków życia gwiazda.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl](#).